

Andrzej Bryk

WPROWADZENIE

Artykuły zamieszczone w niniejszym numerze „Krakowskich Studiów Międzynarodowych” są pokłosiem międzynarodowej konferencji „Stany Zjednoczone a świat współczesny” zorganizowanej przez Instytut Studiów Amerykańskich Krakowskiej Szkoły Wyższej im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego w maju 2003 r. Zwołana w momencie zasadniczych zmian globalnych, zapoczątkowanych uderzeniem fundamentalistów islamskich na Stany Zjednoczone we wrześniu 2001 r., a także kryzysu tożsamościowego zachodniego społeczeństwa liberalno-demokratycznego, zgromadziła specjalistów z najprzeróżniejszych dziedzin, którzy starali się odpowiedzieć – w sposób dość różnorodny i z natury rzeczy wybiórczy – na pytanie o rolę Stanów Zjednoczonych w świecie współczesnym. W polityce globalnej jest to rola podwójnie decydująca. W polityce międzynarodowej Stany Zjednoczone stały się mocarstwem dominującym, choć kształt tej dominacji jest ciągle przedmiotem analiz i sporów. Cywilizacyjnie są najbardziej dynamiczną i twórczą częścią świata zachodu, zgodnie z nieśmiertelną diagnozą Alexisa de Tocqueville’a, zawartą w jego *Demokracji w Ameryce*, w 1835 r., miejscem, w którym zakreślane są i jednocześnie przekraczane granice demokratycznego społeczeństwa.

Ameryka jest krajem najbardziej szaleńczych eksperymentów kulturowych i rozwiązań społecznych, również dlatego, że musiała i nadal musi rozwiązywać poważne problemy związane z wielością ludów, ras, religii i kultur. Są to problemy, z którymi w takim wymiarze w warunkach nowoczesności nie miały do czynienia żadne inne społeczeństwa.

Stany Zjednoczone często spotykają się z niechęcią i wrogością świata zewnętrznego. Wynika to zarówno z ich międzynarodowej polityki, zakładającej nieustanne starania – z lepszym lub gorszym skutkiem – o zachowanie „imperium” demokratycznego, a jest to przecież kombinacja w historii świata unikato- wa, jak i z zazdrości, a częściej z niezrozumienia.

Stany Zjednoczone, i jako mocarstwo, i jako cywilizacja popełniają błędy. Po wrześniu 2003 r. czasem maszerują ślepo i zacięcie naprzód, w poczuciu osamotnienia i niezrozumienia. Uczucie to jest aż nadto usprawiedliwione bezmyślnym antyamerykanizmem i ledwie skrywaną *Schadefreude* niektórych europejskich sojuszników oraz nienawiścią sporej części świata niezachodniego. Ale nie sposób bez poczucia niepokoju wyobrazić sobie świata, w którym Ameryka uległaby nadal nieustannie obecnej w jej podświadomości pokusie izolacjonizmu. W stosunku do świata zewnętrznego, jest ciągle gwarantem stabilności cywilizacji liberalno-demokratycznej. W obliczu zaś kryzysu aksjologicznego i społecznego cywilizacji Zachodu, jest szansą na zachowanie witalności i twórczego niepokoju intelektualnego, który – jakkolwiek może się wydawać czasem wulgarny i niewyrafinowany z perspektywy pogrążonej w samozwątpieniu Europy – jest ciągle potwierdzeniem diagnozy Winstona Churchilla: „Kiedy wszystkie inne możliwości zawodzą, zawsze można liczyć na to, że Amerykanie zrobią to, co słuszne”¹.

Krytycy Ameryki mówią, że „jest ona kłamstwem”, bowiem nie realizuje idei będących jej wyznaniem „wiary”, zawartych w *Deklaracji Niepodległości* i stanowi przykład aroganckiej hipokryzji. Nie jest to mądra diagnoza, bowiem jak ujął to Samuel Huntington: „Ameryka nie jest kłamstwem. Jest rozczarowaniem. Ale może nim być tylko dlatego, że jest równocześnie nadzieją”².

Niniejszy zbiór rozpraw rozpoczyna wystąpienie Andrew Nagorskiego, wieloletniego korespondenta „Newsweeka” w Moskwie i Europie Wschodniej w czasach zimnej wojny i po jej zakończeniu. A. Nagorski, obecnie *senior editor*, wystąpił na konferencji z referatem, w zamierzeniu mającym charakter introspektywnej analizy swojego doświadczenia dziennikarskiego na całym świecie. Jego wystąpienie wpisuje się w optykę ambiwalentnego postrzegania Stanów Zjednoczonych przez świat zewnętrzny. „Staliśmy się – pisze Nagorski – supermocarstwem i ucieleśnieniem [...] globalizacji. [...] Staliśmy się [jednocześnie] eksporterem określonego stylu życia”, stylu odbieranego przez wielu jako zagrożenie. Zapis swoich doświadczeń reporterskich wpisuje Nagorski zarówno w ów ambiwalentny status dziennikarza starającego się zrozumieć świat i mnogość jego kultur, w których przyszło mu funkcjonować, jak i Amerykanina muszącego nieustannie tłumaczyć się, a często i bronić, w obliczu wrogości tych, dla których jest on przede wszystkim reprezentantem „imperium”.

Analiza profesorów uniwersytetu Harvarda – Harveya C. Mansfielda i Delby Winthrop, filozofów politycznych i autorów najnowszego amerykańskiego tłumaczenia *Demokracji w Ameryce* Alexisa de Tocqueville’a, otwiera część naukową materiałów. Stanowi ona próbę odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób współczesny liberalizm i konserwatyzm amerykański – przy czym liberalizm jest tutaj odpowiednikiem europejskiej lewicowości – mogą być rozpatrywane w świetle analizy społeczeństwa demokratycznego i jego logiki dokonanej przez Tocqueville’a. Mansfield i Winthrop przyjmują założenie, iż we wszystkich tzw. wolnych społeczeństwach, istnieją dwa podstawowe modele opisu władzy politycznej. W jednym – kon-

¹ Cyt. Za: J. Surdykowski, *Dokąd zmierza Ameryka?*, Warszawa 2001, s. 166.

² S. Huntington, *American Politics – the Promise of Disharmony*, Cambridge MA 1981, s. 63.

serwatywnym – ograniczenie bezpośredniej władzy „publicznej”, czyli demokracji partycypacyjnej jest warunkiem przetrwania wolności. W drugim, liberalno-lewicowym, rozszerzanie w nieskończoność tej władzy jest warunkiem koniecznym wolności. Nietrudno zauważyć, iż te skrajnie przeciwstawne modele są dominującym wyznacznikiem nowoczesnego konfliktu politycznego, istniejącego od czasów Rewolucji Francuskiej. Symbolizowany jest on z jednej strony przez Edmunda Burke’a, z drugiej przez J. J. Rousseau i T. Paine’a. Zapowiedź tego konfliktu w nowoczesnej demokracji opisał Tocqueville. Siłę napędową w świecie liberalnej demokracji nadała mu kontrkultura „wyzwolenia” lat 60. Mansfield i Winthrop pokazują w precyzyjny, choć szkicowy, sposób owo nierozwiązane i nierozwiązywalne napięcie późnej nowoczesności. Pod tym kątem analizują konflikty rozgrywane w amerykańskiej przestrzeni publicznej podzielonej na liberałów i konserwatystów.

Artykuł Andrzeja Bryka kontynuuje rozważania na temat nowoczesności i jej rozmaitych zastosowań w społeczeństwie amerykańskim. Punktem wyjścia czyni analizę tzw. Akcji Afirmatywnej w Stanach Zjednoczonych, po czym przechodzi do sformułowania pytania ogólnego: w jakim stopniu Akcja Afirmatywna, będąca trwałą tendencją polityki w krajach liberalnego Zachodu, np. Unii Europejskiej, stanowi objaw szerszego zjawiska w społeczeństwach liberalno-demokratycznych, odzwierciedlającego radykalną zmianę modelu kultury. Nowy model charakteryzuje dążenie do zdefiniowania współczesnej, liberalnej koncepcji sprawiedliwości w sposób niezwykle jednowymiarowy, jako radykalnego, jednowymiarowego egalitaryzmu. Koresponduje z tym tendencja eskalacji żądań wysuwanych pod adresem państwa. Autor stawia tezę, iż Akcja Afirmatywna i równoległe z nią formułowane ideologie wielokulturowości, *różnorodności*, feminizmu czy separatyzmu rasowo-etnicznego, wymuszane tzw. polityczną poprawnością jako subtelną metodą orwelowskiego, zaprawionego hipokryzją prania mózgow, powiązane z rewolucją kontrkulturową lat 60. i towarzyszącą jej filozofią „uprawnień” – mogą sygnalizować koniec społeczeństwa wolnego, w takim sensie, jakim rozumiał go świat Zachodu do poł. XX w. Najdrastyczniejszym tego objawem jest stopniowe czynienie z każdej sfery życia ludzkiego, łącznie z kulturą, życiem rodzinnym i osobistym, problemu politycznego możliwego do zreformowania drogą makro- i mikrozarządzania. Zacieiera się stopniowo granica między polityką a społeczeństwem cywilnym – największym tytułem do chwały tradycyjnego liberalizmu. Źródła tego procesu, widoczne są w kulturze Zachodu co najmniej od pism J. J. Rousseau. Podstawą świadomości masowej stał się on jednak dopiero w wyniku kontrkultury lat 60., będącej nie tyle protestem przeciw skostnieniu cywilizacji zachodniej, ile jej totalnym odrzuceniem i postulatem zniszczenia. Jednym z najpotężniejszych nurtów kontrkultury jest nowolewicowe przekonanie, iż każda więź społeczna, rola, autorytet, hierarchia – jest problematyczna i stanowi formę niedostrzegalnego zniewolenia, które należy środkami politycznymi „zdekonstruować” i stworzyć społeczeństwo sprawiedliwe doprowadzając tym samym do „końca historii”. Filozofia polityczna leżąca u podłoża tego ruchu – twierdzi autor – jest totalitarna, postmodernistyczną ideologią, której celem jest doprowadzenie

wszystkich do stanu szczęśliwości – pod przymusem nadopiekuńczego i terapeutycznego państwa. Rozliczne aspekty funkcjonowania takiej ideologii autor rozpatruje w kontekście społeczeństwa amerykańskiego, ale analiza ma walor ogólniejszy, stanowiąc mały przypis – *toutes proportions gardées* – do Tocqueville'owskiego, złowieszczego przeczucia „łagodnego despotyzmu” późnonowoczesnego społeczeństwa liberalno-demokratycznego.

Rozważania Jarosława Rokickiego również dotyczą Akcji Afirmatywnej. Biorą jednak za przedmiot analizy jej praktyczne aspekty, w odniesieniu głównie do grupy murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych. Była to jedyna grupa, w stosunku do której Amerykanie byli skłonni ponieść ciężary, choć w ograniczonym horyzoncie czasowym, i zaakceptować zawieszenie mitycznej zasady równości wobec prawa. Artykuł Rokickiego pokazuje, jak zanikała ta akceptacja, analizuje ambiwalentne sukcesy Akcji Afirmatywnej i mniej lub bardziej spektakularne porażki. Konkluduje, iż pozostaje ona w centrum gwałtownych sporów politycznych nad współczesną tożsamością amerykańską i nie widać, aby spory te miały szybko ucichnąć.

Lubomir Zyblikiewicz przechodzi do międzynarodowych aspektów amerykańskiej obecności w świecie, poświęcając swoją analizę stosunków transatlantycznych na początku XXI w., które uległy gwałtownemu pogorszeniu. Sytuacja taka wynikała zarówno z amerykańskiej jednostronnej międzynarodowej działalności zbrojnej, spowodowanej poczuciem bezprecedensowego zagrożenia, jak i z antyamerykańskiej bierności podzielonej Europy, mającej trudności z prze-definiowaniem koncepcji bezpieczeństwa w obliczu nowych zagrożeń. Autor rozpoczyna od przytoczenia definicji stosunków transatlantycznych, uformowanych w następstwie II wojny światowej, nadmieniając, iż stanowiły one jednocześnie zasadniczy element przebudowy porządku światowego w aspekcie polityczno-militarnym (NATO) i ekonomicznym (Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Międzynarodowa Organizacja Handlu). Te ostatnie były organizacjami międzynarodowymi, ale mającymi przede wszystkim służyć krajom wspólnoty atlantyckiej. Autor pokazuje, iż mimo naturalnej tendencji jednoczącej świat Zachodu, wpływającej z kontekstu zimnej wojny, nie były to stosunki bezkonfliktowe. Dochodzi też do wniosku, że ostatni kryzys może się nadal pogłębiać. Zmalała bowiem relatywnie globalna rola gospodarcza Stanów Zjednoczonych. W kontekście powstałej Unii Europejskiej i rozwijających się Chin, stosunki transatlantyczne mogą stać się ofiarą wielobiegunowej konkurencyjności. Słabnie też więź emocjonalna elit amerykańskich ze starą Europą. Kierują one swoje zainteresowanie w inne rejony świata. Ponadto, kultury polityczne Ameryki i Europy oddalają się od siebie, rozmywając nieustannie tę wspólnotę wartości, która Stany Zjednoczone i Europę od XVIII w. jednak łączyła. W konkluzji autor twierdzi jednak, iż odbudowa stosunków atlantyckich jest prawdopodobna z czysto pragmatycznych względów. Integracja łącząca Amerykę i Europę na tle innych regionów świata jest bowiem najsilniejsza. Stany Zjednoczone razem z Europą mają też świadomość, że stanowią siłę mogącą najskuteczniej przekształcać zinstytucjonalizowany światowy system polityczny i militarny w dającej się przewidzieć przyszłości.

Tadeusz Paleczny analizuje zróżnicowanie rasowe, etniczne klasowo-warstwowe oraz religijne społeczeństwa amerykańskiego w świetle danych spisowych z roku 2000. Artykuł jest przeglądem najważniejszych zjawisk występujących w strukturze społeczeństwa amerykańskiego, dokonywanych z perspektywy socjologicznej. Pokazuje problemy, jakie stwarza metodologia określenia kategorii strukturalnych wyodrębnionych do analizy. Spis powszechny, dokonywany w Stanach Zjednoczonych co dekadę, stanowi zawsze doskonały materiał dla zrozumienia ewolucji społeczeństwa amerykańskiego, a w szczególności jego nieustającego fenomenu zróżnicowania rasowego, etnicznego i religijnego. Przynosi też możliwość analizy czasowej dystrybucji bogactwa i wykształcenia w Stanach Zjednoczonych oraz zweryfikowanie obiegowych poglądów na temat różnic klasowych.

Monika Banaś zajmuje się tendencjami w rozwoju przedsiębiorstw etnicznych w Stanach Zjednoczonych. Analizując na tle rozwoju ekonomicznego od lat 70., działalność firm należących do mniejszości rasowo-etnicznych, pokazuje stopień zatrudnienia w takich firmach, ich przychód, strukturę zawodową i rozkład geograficzny.

Adam Walaszek dokonuje przeglądu amerykańskiej literatury o Polonii opublikowanej w XX w., dzieląc jej historię na fazę amatorską, przejściową i w pełni akademicką. Pokazuje zmianę priorytetów badawczych, gdzie pluralizm kulturowy ustąpił miejsca „nowej etniczności” z nieustannym komentarzem nad wiecznym pytaniem wszystkich Amerykanów: „Kim jestem i dokąd zmierzam”. Autor sytuuje najnowsze badania w kontekście tzw. nowej historii społecznej, zwracając uwagę na fakt, iż studia nad Polonią amerykańską przestały być marginalną, choć ważną częścią badań i zintegrowały się z głównym nurtem amerykańskiej historiografii, szczególnie jej studiów porównawczych. W konkluzji autor ubolewa, iż mimo otwarcia granic po 1989 r., studia nad Polonią ze strony badaczy polskich i amerykańskich przestały być wzajemnie śledzone, a materiał naukowy, na którym prowadzone są prace, uległ znacznemu ograniczeniu.

W nurcie rozważań nad problematyką amerykańsko-polską mieści się artykuł Jana Staszki, dotyczący zobowiązań umownych pomiędzy Polską a Stanami Zjednoczonymi. Dwustronne stosunki, z racji historycznych i emocjonalnych, miały zawsze w dziejach Polski specjalne znaczenie i charakter. W czasach PRL-u przybrały np. formę stosunków dwutorowych – odmiennie traktowano kontakty z władzami komunistycznymi, a odmiennie ze społeczeństwem. Polska stanowiła dla Stanów Zjednoczonych – argumentuje autor – partnera relatywnie ważnego, ze względu na potencjalną siłę lobby polskiego w Ameryce i położenie w Europie Wschodniej. W okresie komunizmu był to kraj najbardziej „liberalny” w bloku komunistycznym, po 1989 r. stał w awangardzie krajów forsujących ustrojowe i gospodarcze przemiany, zgodne z długofalowymi interesami amerykańskimi. Mimo niepewności w sprawie tego, jaką rolę w polityce amerykańskiej odegra Polska po wejściu do Unii Europejskiej, jej pozycja w dwustronnych stosunkach może stać się ważniejsza niż wynikałoby to z wielkości i potencjału gospodarczego Polski. Artykuł omawia zobowiązania umowne Polski i USA na tle szerokiej panoramy historycznej, od momentu uzyskania przez Polskę niepodległości po I wojnę światową.

Artykuł ostatni – Roberta Kłosowicza – choć dotyczący z pozoru czysto przyczynkarskiego tematu sporów o charakter armii amerykańskiej w początkach republiki, rzetelnie analizuje dyskusje nad problemem, czy armia ta miała mieć charakter obywatelski czy zawodowy. Można na tym tle pokusić się o wiele interesujących obserwacji dotyczących współczesnej armii amerykańskiej, a jest ona przecież zbrojnym ramieniem „imperium”, i to ramieniem z punktu widzenia technologicznego i wyszkolenia nie mającym sobie równego w świecie. Otóż widać wyraźnie, jak w początkach republiki ukształtowała się pewna militarna kultura polityczna Stanów Zjednoczonych, obecna do dzisiaj. Anglię pokonała armia ochotnicza, regionalnie wielokulturowa, niezwykle świadoma celu, który chce osiągnąć. Celem tym było zachowanie wolnego społeczeństwa ukształtowanego w koloniach. Była to jednak przede wszystkim armia świadoma swoich więzów ze społeczeństwem i ceny, jaka w jego obronie musi być zapłacona. Stąd wysokie morale tej pierwszej demokratycznej armii świata i ciągle jedynej mogącej wolny świat obronić i zapewnić mu stabilizację. Mimo różnorodnych katastrof polityczno-militarnych w historii, np. wojna w Wietnamie, czy komplikacje przy wspólnym użyciu żołnierzy, np. w Iraku – jest to armia, która ma wpojone – bez względu na to, jak prawdziwe jest to przekonanie – iż walczy w obronie cywilizacji wolnego Zachodu. Jest też armią państwa, którego społeczeństwo ciągle uważa, iż są sprawy, o które warto bić się zbrojnie. Państwa, którego politycy – co ważne – rozumieją problem zapomniany w Europie żyjącej w kokonie państw dobrobytu, ochranianej przez półwiecze w okresie „zimnej wojny” parasolem atomowym Ameryki – czym jest „polityczność” w tradycyjnym, hobbesowskim tego słowa znaczeniu. Jest to zatem armia społeczeństwa – jak powiedział mędrzec – „której mężczyźni chcą się bić, a kobiety rodzić dzieci”; to jedna z najważniejszych cech odróżniających społeczeństwo dekadentkie od rozwojowego.

Konferencja zorganizowana przez Instytut Studiów Amerykańskich KSW jest pierwszą z międzynarodowych konferencji tematycznych, dotyczących różnych aspektów cywilizacji Stanów Zjednoczonych. Następną odbędzie się w listopadzie 2004 r., w czasie wyborów prezydenckich w Stanach Zjednoczonych i poświęcona zostanie problemowi: „Ronald Reagan i druga Rewolucja Amerykańska”. Z kolei w maju 2005 r., w 200. rocznicę urodzin autora *Demokracji w Ameryce*, zorganizowana zostanie konferencja poświęcona tematowi: „Alexis de Tocqueville a zagrożenia wolności w demokracji liberalnej w XXI wieku”.

prof. KSW dr hab. Andrzej Bryk
dyrektor Instytutu Studiów Amerykańskich
Krakowskiej Szkoły Wyższej